

„POZNAJ”

MALARSTWO

JAN WOJCIECH MALIK



2 0 0 6 + 2 0 0 7 + 2 0 0 8



Jan Wojciech Malik

Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Poznaniu w 1975 r.
Miał 21 wystaw indywidualnych i brał udział w ponad 150
wystawach malarstwa.

Ważniejsze wystawy:

- 1975** BWA w Poznaniu
„III Ogólnopolski Konkurs na Obraz im. J. Spychalskiego”
laureat II nagrody
- 1977** Muzeum Narodowe w Poznaniu „Młodzi dzisiaj”
- 1979** Muzeum Narodowe w Krakowie
„Polaków Portret Własny”
- 1981** BWA w Poznaniu
„Tadeusz Brzozowski - uczniowie i przyjaciele”
- 1984** Instytut Polski Londyn
„Inspiracje fotograficzne w malarstwie polskim”
- 1986** Muzeum Narodowe w Poznaniu
„Artyści Poznania 1945-1985”
- 1988** Muzeum Sztuki - Ankara w Turcji
II Biennale Sztuki Europa-Azja
laureat Srebrnego Medalu
- 1998** BWA w Szczecinie
XVII Festiwal Polskiego Malarstwa Współczesnego
laureat III nagrody
- 1999** Galeria Nowa w Poznaniu
wystawa indywidualna „9 autoportretów”
- 2007** Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie
„Obraz życia - malarstwo polskie od 1946 do dzisiaj”
- 2008** Galeria Salon Poznania w Poznaniu
wystawa indywidualna

Malarstwo w zbiorach:

Muzeum Narodowe w Poznaniu i Szczecinie,
w kolekcjach sztuki w Polsce , USA, Niemczech.



180 cm x 280 cm, akryl na płótnie

krok



tor

180 cm x 280 cm, akryl na płótnie



180 cm x 240 cm, akryl na płótnie

bianco



torba

180 cm x 280 cm, akryl na płótnie



180 cm x 240 cm, akryl na płótnie

gwiazda



trzy rowery

180 cm x 240 cm, akryl na płótnie



180 cm x 280 cm, akryl na płótnie

pizza



ptak

180 cm x 280 cm, akryl na płótnie



180 cm x 240 cm, akryl na płótnie

trzy gracje



trzy kolory

180 cm x 240 cm, akryl na płótnie

Malarstwo czasów fotografii cyfrowej - kolejna odłona

Relacje pomiędzy malarstwem a powstałą u progu XIX wieku fotografią są bardzo precyzyjnie opisane. Wielokrotnie analizowano wpływy i relacje pomiędzy tymi dwoma sposobami wypowiedzi. Fotografia kusila jako notatka, pamięć, wzór a także specyficzny punkt widzenia. Inspirowała niekonwencjonalnym kadrowaniem, niespotykanym w tradycyjnym malarskim obrazowaniu.

I gdy wydawało się nam, że o wszystkim wszystko wiemy, przyszła na w na początku XXI wieku niespodzianka. Jest nią fotografia cyfrowa, a właściwie sam proceder wykonywania zdjęć. Ich kadrowanie, jakże odmienne od tego z przeszłości. Nikogo dziś nie stać, nikt nie ma czasu na długie pozowanie w atelier fotografa. Kiedyś to była długo wyczekiwana niespodzianka, owiana aurą tajemniczości. Dzisiaj od razu wszystko jest wiadome. Zatrzymane w monitorze, możliwe do skorygowania, a gdy nieudane do natychmiastowej kasacji.

Najnowsza wystawa obrazów Jana Wojciecha Malika to dziesięć płócien o formacie - pięć 180 x 280 i pięć 180 x 240, namalowanych farbami akrylowymi w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Są to pejzaże miejskie, i jak możemy dostrzec w sposób charakterystyczny kadrowane. Ich źródłem, ich inspiracją była fotografia. Tego możemy się tylko domyślać, znając biografie artysty. Wielokrotnie w przeszłości była fotografia gdzieś u progu malarstwa Malika. I choć się nią często posługiwał nie był hiperrealistą. Nie odmalowywał precyzyjnie dostrzeżonych i utrwalonych aparatem motywów. Fotografia zapamiętywała zobaczoną scenę, artysta przetwarzał ją używając malarskich środków wyrazu. Tak jest i teraz. Powróćmy do prezentowanych na wystawie obrazów, najpierw do ich źródeł. Z samych fotografii niczego się nie dowiemy. Zobaczone na nich motywy są całkowicie anonimowe, ograniczone do wybranego przez artystę fragmentu. Bohaterem tego malarstwa, tego zbioru obrazów, jest nie to co zostało namalowane, tylko jak to zostało przedstawione. Wspomniatem wcześniej o specyficznym kadrowaniu tych kompozycji. Ów punkt widzenia, który zwraca uwagę na nieczęsto dostrzegane fragmenty otaczającej nas rzeczywistości.

Malik namalował dziesięć obrazów przedstawiających głównie chodniki, one to są głównym motywem tych płócien. Dopetnieniem całości są fragmenty postaci ludzkich, w jednym wypadku gołąb na kamiennej kostce bruku. O przedstawionych we fragmentach postaciach nic nie wiemy, na pewno gdzieś idą, spieszą się, stoją rozmawiają, ktoś jedzie rowerem. Te sceny dostrzeżone przez artystę, zapamiętane pamięcią fotografii cyfrowej, później przetworzone malarskimi środkami stają się ekspresyjnymi w swej wymowie obrazami. Kolejny raz na swej artystycznej drodze wykorzystał Jan Wojciech Malik fotografię. Stała się ona inspiracją dla tych dziesięciu płócien. A poprzez specyfikę wyboru kadru, określiła charakter przedstawionych scen. Nie jest to malarstwo wrażliwe na szczegół, artysta nie odzwierciedla otaczającej go rzeczywistości z wielką precyzją. Chce by było to malarstwo, u którego źródła czego nie kryje, jest wcześniej wykonane zdjęcie. Te fotografie są jak kiedyś robione notatki, później przetwarzane na obrazy. Te tak specyficznie kadrowane zdjęcia będące gdzieś u zarania tych przedstawień, pozwalają na dostrzeżenie, czegoś co na ogół umyka. W zgiełku i pędzie, w szybkości życia, nie zawsze mamy czas na wnikliwe rozglądanie się dookoła. Istnieje codzienność, której nie mamy czasu zauważyć. Ale jest to rzeczywistość w której żyjemy. Malarstwo przywraca tę rzeczywistość naszej pamięci, która zwraca uwagę i wybiera tylko rzeczy ważne. A życie to nie tylko to co chcemy dostrzec, ale również codzienność z jej banalnością. Malarzem tej niedostrzeganej codzienności jest Jan Wojciech Malik. Cykl prezentowanych dziesięciu niedawno namalowanych obrazów jest tego znakomitym przykładem.

Włodzimierz Nowaczyk

[2007 - 2008]

Kurator Galerii Sztuki Współczesnej
Muzeum Narodowego w Poznaniu

Painting in the time of digital photography - the next scene

The relationship between painting and photography, which came into existence at the turn of the 19th century, has been described in detail. The influence and relationships between these two ways of expression have been repeatedly analyzed. Photography has tempted, as a note, a memory, a pattern, as well as a specific point of view. Photography has inspired with its unconventional framing, unprecedented in traditional painting.

And just when it seemed to us that we know everything about everything, at the beginning of the 21st century a surprise came along, namely, digital photography and actually the process of taking photos. The way of framing them differs from that of the past. Nobody has time to pose in a photographer's studio, nor can afford to. What was once a long-awaited surprise, shrouded in an air of mystery is now immediately obvious. Caught on the screen, an image can be corrected and if defective, can be immediately deleted.

The latest exhibition of paintings by Jan Wojciech Malik, painted during the last few months, comprises ten canvases painted in acrylic - five in the 180x280 and five in the 180x240 cm format. They are urban landscapes and as we can see, they are framed in a characteristic way. Photography was their source, their inspiration. We can only guess at this, knowing the artist's biography. On numerous occasions in the past, Malik's painting bordered on photography. And although he used it often, he certainly wasn't a hyperrealist. He didn't paint details which were noticed and fixed by the camera with precision. Photography captured the scene, the artist processed it using the painter's means of expression. And this is still the case. Let's go back to the paintings presented at this exhibition, first of all to their origins. The photographs themselves tell us nothing. The motifs presented are totally anonymous, limited to fragments chosen by the artist. The main subject of this art, and of the entire collection, is not what is painted, but how it is depicted. As I have mentioned before, these compositions are framed in a unique way.

This particular point of view draws attention to fragments of the reality surrounding us which are easily noticeable. Malik produced ten paintings mainly depicting pavements and they are the leitmotifs of these canvases. What complete the whole are parts of human figures and in one case, a pigeon on the cobblestones. We know nothing about these fragmented human figures; what is certain is that they are walking somewhere, they are in hurry, standing, talking, someone is cycling. These scenes perceived by the artist, captured by the digital memory of the camera and subsequently processed by means of painting become expressive paintings in their own right. Once again in his artistic career Jan Wojciech Malik has utilised photography. It became an inspiration for these ten canvases, and through the specific choice of framing, it has determined the character of the scenes presented. It isn't detail-sensitive painting; the artist doesn't reflect the surrounding reality with great precision. What he doesn't keep secret is the fact that the kind of painting he wants originates from a photo. These photos are like notes once made and then turned into paintings. These specifically framed photos are at the core of these depictions and allow us to perceive something that usually escapes our attention. In the hustle and bustle of life, we do not always have time to have a good look around. Everyday life moves on and we have no time for noticing. But this is the reality in which we live. Paintings bring this reality back to our memory, which records only important things. And life is not only what we wish to perceive, but also everyday life with all its banality. Jan Wojciech Malik is the painter of this unnoticed everyday life. An excellent example of this is his series of 10 recently painted paintings.

Włodzimierz Nowaczyk

[2007-2008]

Curator of the Contemporary Art Gallery
The National Museum in Poznań

Jacek Kasprzycki

Jana Wojciecha Malika - sceny z życia zbiorowego

Malarstwo Jana Wojciecha Malika zatoczyło pewnego typu koło. Ale jak w klasycznej opowieści - a malarstwo jest narracją i to jedną z wielkich - przy pomocy znaków sobie właściwych - nie jest to okrąg zamknięty, a figura spiralna. Nie można powrócić do miejsca, z którego się wyszło, można jedynie uwzględniając całą przebytą drogę - iść dalej.

W latach 70. w samym centrum gierkowskiej stagnacji pojawiło się w polskim malarstwie współczesnym, mnóstwo wcześniej już istniejących wątków. Od 1945 roku - rozwijało się ono wielotorowo. Kontynuowano przedwojenne - do dziś niedocenione - tropy awangardowe, potem - wyniki z powojennej rzeczywistości. Co najważniejsze - kontynuowano z małym socrealistycznym poślizgiem - idee polskiego symbolizmu i nurtu metaforycznego będącego jeszcze spadkiem Młodej Polski. Co sadzę - jest najcenniejszym wkładem Polski do światowego malarstwa. Widać to wyraźnie także w performansie, w multimediami oraz w plastycznym teatrze otwartym. Szczególnie w latach 70. zjawisko ogólnoswiatowej nowej figuracji związało się silnie w Polsce z symbolizmem.

Wszystkie baraki realnego socjalizmu były podobne - różniła je tylko sztuka. Grafika litewska - była odmienna od polskiej. Odrębne było też młode polskie malarstwo komentujące PRL-owską rzeczywistość. Pełniło rolę społecznej publicystyki. Świetnie ukazała to wystawa „Obraz życia” w 2007 roku w Gnieźnieńskim Muzeum Początków Państwa Polskiego, gdzie obecne były prace Jana Wojciecha Malika. W tychże latach 70. powstały takie grupy twórcze jak Wprost, polska odmiana fotorealizmu, i specyficzna polska odmiana „swojskiej” nowej figuracji - nawiązującej do Francisca Bacona i zarazem do poetyckiej odmiany popartu. W tej kwestii - malarstwo Jana Wojciecha Malika, okazało się zjawiskiem osobnym, wyprzedzającym swą epokę.

Artysta nie należał do żadnej grupy twórczej, - co było powszechną praktyką, a w pewnych aspektach obrazowania i techniki był bardziej radykalny od swych kolegów. Zaczął malować sceny z rodzinnych zdjęć; osoby w różnym wieku, podczas wypoczynku, przejażdżki łódką, spaceru, codziennych i trywialnych zdałoby się czynności. Przedstawiane nie

hiperrealistycznie a raczej plakatowo w konwencji specyfiki PRL-owskich „brudnych” kolorowych monideł. Powtarzając koncepcje Malika - to samo zaczęli robić w „stajni” Zderzaka w latach 90. i na początku XXI wieku; Maciej Maciejowski, Marek Firek i Wilhelm Sasnal czy Rafał Jakubowicz wraz z całą grupą naśladowców.

Zaczniemy od 1976 roku. Jan Wojciech Malik pokazuje na konkursie malarskim imienia Jana Spychalskiego malowane akrylem płótno „Uroki” przedstawiające anteny telewizyjne na dachach domów, otoczenie oraz wnętrza PRL-owskich mieszkań. Obraz ten stanowił wtedy pewien „zgrzyt” w kontekście prac „metaforycznych aż do bólu” większości uczestników wystawy. I tak jest do 1980 roku. Sceny rodzajowe z banalnych fotografii są tematem prac artysty w kolejnych konkursach. To w pewien sposób współgra z tonem ówczesnej młodej poezji „nowofalowych lingwistów” lansowanym przez „Nowy Wyraz” - czasopismo literacko - plastyczne. Ryszard Krynicki, Julian Kornhauser, Stanisław Barańczak, a kilka lat później Lothar Herbst przejmują rolę metaforycznych publicystów społecznych w wyniku panoszącej się w prasie codziennej przewencyjnej cenzury.

W roku 1977 - w czasie załamania się gierkowskiego snu, namalowana przez artystę scena „Ta tódz płynie do raj”, łącząca w sobie poprzez ironiczną poetykę, konwencje; rodzinnego wspomnienia i propagandowego plakatu, przedstawiająca dziewczynę płynącą plastikową łódką stanowi pewnego typu symboliczną cezurę i memento zarazem. Tło dla głównej postaci to leśny podmiejski pejzaż i opalający się młodzi ludzie. Praca ta zdobywa III nagrodę w Konkursie im. Jana Spychalskiego. W czasie „dominacji” malarskich wizji Stanisława Maśluszcza - z jednej strony - i realistycznie złowrogich obrazów innych polskich artystów - z drugiej, obraz Jana Wojciecha jako ikona zyskuje kapitalną ambiwalentną konotację. Z jednej strony mówi, iż rzekomo według władz „żyje się lepiej”, a z drugiej uświadamia nam, że cała PRL-owska rzeczywistość nieuchronnie zmierza do upadku i te same sytuacje odrodzą się już w innej epoce - w innym kontekście...

Jakby na potwierdzenie powyższego - po następnym festiwalu, reaktor Andrzej Haegenbarth w miesięczniku „Sztuka” ocenia płótno Malika jako jeden z obrazów „najgorszych” na wystawie, nie odczytując

zupelnie jego przestania, a Marek Rostworowski, rok później (1979) organizując słynny „Polaków Portret Własny”, zaprasza prace artysty do swej wystawy. Po ironicznym - pozornie neutralnym „Pejzażu” pokazanym z okazji następnej edycji konkursu, pojawia się w dorobku malarza, w 1980 roku, namalowane czerwoną farbą na czarnym tle - realistyczne krzesło. Praca ta nosi tytuł „Miejsce” - zdobywając wyróżnienie. To znamienna cezura. Pierwszą nagrodę w tymże roku zdobywa „już postmodernistyczny” obraz Pawła Łubowskiego, a np.; Janina Płotnicka, Marek Mazanowski i Krzysztof Wachowiak pokazują malarstwo rodzajowe tworzące pewien wycinek sytuacji schyłku „realsocjalizmu” w stylu ironicznym - podniosłym.

Ale czasy po roku 1981 nastają mroczne i w obrazach Jana Wojciecha Malika czarne tło już ten stan antycypuje. Na tymże pojawiają się wyrwane jakby z kontekstu przedmioty, np. czerwona cegła ironicznie odnosząca się do niespełnionych marzeń socrealizmu i do stylistyki kontekstu przedmiotu wynikłej, z „zarażenia” popartem a potem konceptualizmem.

Dalszym krokiem artysty jest cykl autoportretów w zaskakujących pozach i ukazanych pod nieoczekiwanymi kątami w czerwonych czapkach, a następnie twarze artysty w zbliżeniach.

Tutaj świadomie Jan Wojciech Malik demonstruje malarską strukturę w detalu. Widać ślady pędzla i poszerzona zostaje paleta barw. Przeważają jednakże szarości, a w nich pojawiają się żółte i białe - pozornie przypadkowe plamy. I poprzez to malarstwo gestu Jan Wojciech Malik przechodzi do abstrakcji, pozornie przestrzennej. Zachowuje czarne tło jak gdyby nie chciał stracić kontaktu z poprzednimi cyklami. W białych - fikcyjnie trójwymiarowych konstrukcjach pojawiają się molekularno laserowe struktury jak gdyby artysta chciał (wcześniej poprzez zbliżenia detali swej twarzy) ujrzeć mikrokosmos.

Cały czas jednakże - równoległe z tymi cyklami powstają obrazy „rodzajowe”. Jan Wojciech nie rezygnuje z komentowania codzienności. Tu wspomnieć należy o namalowanych wcześniej - swego czasu „Aktorach”. Fotorealistycznych portretach poznańskich twórców teatru (i nie tylko, bo artysta dołącza do tego zestawu swój autoportret w tejże konwencji). Te obrazy to potrójne świadectwo czasów. Póz, ubioru i zachowań. Bardziej wiarygodne od

pozowanych fotografii. Wszak portretowanymi są zawodowcy, którzy swym wizerunkiem zarabiają na życie. Tu ujawnia się swoista przewaga malarstwa nad fotografią. Ta ostatnia tylko z pozoru daje świadectwo prawdzie poprzez ukazywanie widoków, ale jakże dzięki technologii subiektywnych i wybiórczych oraz uwarunkowanych konwencją. Można sadzić, iż fotografia pokazuje jedynie emocje i jest królestwem przypadku a malarstwo - refleksję, i jest emanacją rozsądku. Domeną fotografii jest z reguły stereotyp, a malarstwa - archetyp i mity. Ale i jedno i drugie ma do spełnienia istotną misję poznawczą, o czym opowiada cały czas twórczość Jana Wojciecha Malika.

Ostatnio artysta maluje motywy wzięte z fotografii cyfrowej. I tutaj następuje kolejne zaskoczenie. Malarz nie kopiuje motywów jak w fotorealizmie i polskiej współczesnej odmianie postpopartu. Obraz cyfrowy jest tak wyraźny i płaski, że powielać go na płótnie nie sposób. Można jedynie potraktować go jak notatnik. Tak robią obecnie filmowcy i zawodowcy z National Geographic. „Cyfra” to hiperrealistyczny szkicownik. A tematem obrazów Jana Wojciecha są teraz płyty chodnikowe, gołębie je zalegające, plastikowe torby w rękach anonimowych osób i psy ras najróżniejszych wraz ze smyczami swych „właścicieli”. Miejszem akcji okazuje się miasto Poznań i metropolia Chicago. I tak malarstwo Jana Wojciecha Malika począwszy umownie od „Środowiska” z 1976 roku do dzisiaj, staje się uniwersalnym - już w geograficznie globalnym kontekście - świadectwem czasu zatrzymanego w malarskim kadrze.

Jacek Kasprzycki

krytyk sztuki, reżyser filmowy
Redaktor „ARTLUK”

Mecenasi wystawy



Marian Marek Przybylski

prezes Instytutu Edukacji Europejskiej
współwłaściciel Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa
i Wielkopolskiej Telewizji Kablowej
były wydawca i redaktor naczelny Głosu Wielkopolskiego

www.malik.art.pl

jwmalik@poczta.onet.pl

„MALUJĘ RZECZYWISTOŚĆ”

Jan Wojciech MALIK

29 sierpnia – 10 września 2008



Galeria Miejska ARSENAŁ w Poznaniu

arsenał
GALERIA MIEJSKA

Stary Rynek 3, 61-772 Poznań, tel./fax 061 852 95 01/02
www.arsenal.art.pl
arsenal@arsenal.art.pl